

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 1, telefon 63.

KASA



1 Pasażer: Gdzie tam tak długo?
 2 Pasażer: Kasjer pije herbatę!...
 3 Pasażer: Hsiakrew! a tymczasem — znów koleje podróżują...

Panika w Niemczech

Z tonącego okrętu uciekają wszystkie tłuste szczury do Warszawy

Z pogranicza niemieckiego sygnalizują nam masowy wyjazd sfer zamożniejszych z granic Rzeszy niemieckiej. Widmo głodu i rewolucji nie na żarty zagraża Niemcom, zmuszając ich do ratowania swego

życia i mienia w ucieczce za granicę. W ciągu bieżącego tygodnia do Warszawy przybyło z Berlina kilkaset osób, które opowiadają o strasznej drożdżynie, rabowaniu sklepów i rozruchach, których widownią stały się miasta niemieckie.

Skarby na dworcu kolejowym ukryte były w wagonach pasażerskich

LWOW, 10.8. (A. W.) — Na dworcu kolejowym wykryto zapasy 18 wagonów cukru, które stały na dworcu od lipca, 6 wagonów ryżu, wagon

maki, kilka wagonów oliwy, wreszcie wagon rodzinny, nie wyładowany jeszcze od grudnia.

Szatani kuszą...

Żądają, by arcybiskup Cieplak, męczennik krwawych kazamatów, zaparł się swojej prawdy

MOSKWA, 10.8. — W tutejszych kołach polskich obiega od pewnego czasu pogłoska, jakoby władze sowieckie zaproponowały wziętemu arcybiskupowi Cieplakowi podpisanie

aktu, któryby uznał prawność rekwizycji kosztowności kościelnych, uzależniając od tego jego zwolnienie z więzienia. Arcybiskup podpisania takiego pisma kategorycznie odmówił.

Strajk generalny w Gdańsku

Fabryki, stocznie, elwatory zamary Kolej pracuje normalnie

GDANSK, 10.8. — (AW). — Dziś w piątek wybuchł w Gdańsku strajk generalny. Wszyscy robotnicy porzucili pracę, prócz robotników kolej-

wych. Tramwaje nie kursują. Gdańska Schutzpolizei skoncentrowana jest w przydzium policji.

Aeroplany nad Giewontem

Konkursy szybowców w Zakopanem

W związku odbyć się mającymi konkursami szybowców w Zakopanem, dowiadujemy się iż w konkursie tym ma wziąć udział również sekcja lotnicza kół mechaników studentów politechniki warszawskiej z szybowcem własnoręcznie zbudowanym przez swoich członków w centralnych warsztatach lo-

tnicznych w Mokotowie według projektu p. Adama Karpińskiego. Budowa szybowca odbywała się pod kierownictwem technicznym studentów: J. Drzewieckiego i A. Karpińskiego. Szybowiec w najbliższych dniach przewieziony będzie do Zakopanego.

Niedługo cała Polska stanie

w ogonku cukrowym

Bo całkowita sprzedaż cukru zostanie scentralizowana w jednym banku

Cukrownicy zastawili już teraz przyszłoroczną produkcję w Anglii

Za wszystko to zapłaci spożywca

Czeka nas nowy kryzys cukrowy. Zanoszą się na to, że znów ulice zalegają będą tłumy czekających w ogonku na funt cukru, przez długie godziny, znów pożyczają będziemy, sąsiad od sąsiada, po lyżeczce do herbaty, do kawy, na śniadanie i na kolację, znów pełna cukiernicza na stole będzie rzadkością, duma i chluba gospodyni. A wszystko to w kraju, który jest

jednym z największych pod względem produkcji cukru na całej kuli ziemskiej! Dlaczego, dlaczego?... — spyta każdy. Oto dowiadujemy się, że Polskę ma uszczęśliwić nowy trust,

trust cukrowników, którzy tak dotkliwie dali się Warszawie i miastom naszym we znaki.

Na jesieni roku bieżącego związek cukrowników w Polsce otwiera w Warszawie oddział Banku cukrownictwa w Poznaniu, w którym zostanie scentralizowany

całkowity obrót cukrem dla całego kraju.

Równocześnie z tem mają być otwarte w większych miastach własne składy i składnice dla sprzedaży hurtowej i detalicznej cukru.

Będzie to w naszym życiu ekonomicznym pierwszy trust, zorganizowany na sposób amerykański i na sposób amerykański dyktujący

licie amerykańskie ceny. Równocześnie dowiadujemy się, że przemysłowcy cukrowniczy w Polsce, uzyskali w Anglii 1.250.000 funtów sterlingów

pod zastaw cukru z nadchodzącej kampanii.

Trzydzieści procent (któ sprawdził czy nie więcej) ogólnej produkcji wyjedzie zatem zagranicę. Rep kontrakt na eksport, pozwoli trustowi cukrowników na jeszcze większe śrubowanie ceny.

na tynku krajowym, aniżeli to było w roku bieżącym.

Oto pierwsze przedsmaczki.

P.P. eksperci dotychczas przyczyniali się do wzrostu drożyzny

Zniesienie komisji cennikowych nikogo zbytnio nie zmartwi

Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z komisją cennikową i potrzebą stanowiącym istnieniem t. z. komisji cennikowej w najbliższych dniach

odbiach konferencję celem wyrażenia celowości i potrzeby istnienia komisji cennikowej w najbliższych dniach

Dyktator Rosji sowieckiej choruje ciężko

Ostatni biuletyn o zdrowiu Lenina

Komisarz ludowy zdrowia publicznego Siemanko, oświadczył uczestnikom wszechkrajowego zjazdu ochotnicy zdrowia, odbywającego się obecnie w Charkowie, że o zdrowiu Lenina posiada następujące informacje:

Komplikacje w płucach, kiszki i pecherzu ustąpiły zupełnie z początkiem lata można było zatem przewieźć Lenina na wieś. Aczkolwiek deszcze i chłodna pogoda utrudniły roboty na świeżym powietrzu, tem niemniej

stan Lenina znacznie się poprawił, natomiast stan nerwowy jest nadal bardzo ciężki.

Choroba Lenina wywołana jest tym nadzwyczajnym przeniesieniem systemu nerwowego na służbę pracą zwalczającą z zębami moźra tylko stopniowo. Zdolność ruchów w nogach jest trochę większa, lecz ogólny rozstrój systemu nerwowego i zaburzenia w mówieniu zwolniają nadal wielkie

Odkrycie nowych kopalni węgla

Szczęśliwa Belgia

Z Kongo belgijskiego w Afryce nadeszła wiadomość, że odkryto tam pokłady węgla o przybliżonej pojemności miliard ton

Niektóre z tych węglowatych dochodzą do szesnastu stóp grubości, a gatunek węgla jest pierwszorzędnej jakości.

Wiadomość ta o odkryciu nowych pokładów węgla kamionowego jest bardzo pocieszająca, ale ma w sobie pewne niemiłe strony.

W tym wypadku możemy być przyzwyczajeni do odkrycia nowych pokładów, gdyż udało się znaleźć węgla ten jako białego i czarnego okrętów. Ponadto aż jednak do belgijskiego Kongo stosunkowo mało zjawia okrętów, ilość przetransportowanego w ten sposób węgla niewielki pożytek przyniesie przemysłowi.

Choć złotym krokiem Ale idzie w górę

Złoty bon 35.000

Minister skarbu ustanowił 35.000 za jeden złoty. Ustalona niniejszym ogłoszeniem cena emisyjna obowiązuje z dniem 10 sierpnia.

Krwawy testament dziejów rosyjskich

Kościotrupy w murach Kremłu Z czasu Iwana Groźnego czekały na Lenina krwawego

MOSKWA, 9. 8. — Podczas prowadzonego obecnie remontu Kremła w murach jednego z kościołów znaleziono cztery kościotrupy.

Przypuszczają, iż są to ofiary

ry słynnego ze swego okrucieństwa cara Iwana Groźnego.

Na palcach kościotrupów znaleziono pierścienie z obrzuceniami brylantami, szmaragdami i rubinami.

Niemcy nie są tak rozbitci, jak to się wydaje

Przyznają się sami do tego

EILVESE, 10. 8. — We wczorajszej mowie Stresenanein zaznaczył między innymi, że Niemcy pod względem gospodarczym

nie są bynajmniej tak zniszczeni, by jak było widoczne na obrazie.

Urlopy i zastępstwa w sejmie

Dyr. Pomykański wyjechał

Dyrektor kancelarii sejmowej Władysław Pomykański wyjechał na urlop.

Zastępować go dr. Mirosław Smolarski.

Do Polski przybywają dwaj wybitni politycy i przemysłowcy fińscy

Powitamy ich z ożywiającą sympatią

W związku z zapowiedzianym na 12 b. m. przybyciem byłych ministrów przemysłu i handlu Finlandji pp. Prokope i Makkonela w celu zawarcia traktatu handlowego z Polską, dowiadujemy się, że członkowie delegacji odgrywają bardzo wybitną rolę w życiu ekono-

micznym Finlandji i są współwłaścicielami i głównymi kierownikami wielkich firm dla handlu z zagranicą. Spodziewać się należy, że rząd nasz mianuje dla pertraktacji z wybitnymi fachowcami również odpowiednie siły fachowe.

GIEŁDA

Spodziewanej haussy na waluty dzisiaj nie było. W zakulisowych transakcjach dolar utrzymał się na poziomie wczorajszym — płacono 280.000 mk. wtedy gdy popołudniowe notowania giełdy oficjalnej mają ustalić kurs dolara na 230.000 mk. Niemiecka marka w całkowitem zamknięciu. Metale miały dziś tendencję wzrostową za 100 rubli złotych płacono 15.000.000, za srebrny 84.000. Akcje w dalszym ciągu o silnej tendencji.

Firley 200, 190. Łazy 120, 110.. Drzewny Przem. i Handel 57,5. 62,5. 60. Tow. Kop. Węgla 1450, 900. 1425. 1350. Cegielski 195, 180, 182,5. Lilpop 280, 250, 260. Modrzejów 1700, 1850, 1800. Norblin 515, 540, 560. Ostrowieckie 1-4 em. 2200, 2250, 2100, 5 em. 2050, 1800, 1850. Ortwein 210, 200, 220. Roln 230, 265, 250. Rudki 1-2 em. 800, 810, 730. Starachowice 1-4 em. 1100, 1225, 1150. Trzebinia 290, 310, 290. Ursus 1 em. 1075, 950, 1150. 2 em. 460, 490.

GOTÓWKA

Dolary 245 000, 242 000. Marki niemieckie 0,06, 0,05. Franki szwajcarskie 44,500.

AKCJE

Notowania oficjalne. B. Dyskontowy 900, 925 900. B. Handlowy 1500, 1400, 1405. B. dla Handlu i Przemysłu 330, 320, 330. B. Kredytowy 270, 260, 290. B. Przemysłowy we Lwowie 72,5, 82,5. B. Zachodni 700, 640, 650. B. Zjedn. Ziemi Pol. 260. B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 610. B. Związków Ziemi 95, 80, 95. Spies 220, 215, 240. Wildt 225, 240, 225. Chodorów 1300, 1500, 1350. Czersk 1400, 1500, 1450. Czestocice 6000, 7000, 6500. Gosławice 620, 710, 680. Michałów 640, 700, 660. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 9000 1000, 8500.

Pocisk 195, 187. Parowozowy 220, 165, 170. Borman i Szwede 38000. Zieleniewski 2000, 2450. Zawiercie 49000, 51000. Zyrardów 38500, 43000, 42000. Helmi 30, 35. Forkowski 130, 152,5. Hurt 80. Jabłkowsy 14, 50. Transort i Żegluga 36, 40, 38. Roln 42, 30, 42. Cnielów 260. Habermusch 850, 875, 870. Spirytus 1575, 1525, 1675. Polska Nafta 160, 155, 157,5. Nobel 400, 465, 430 (bez praw). Lenartowicz 53, 56, 55. Pustelnik 230, 250. Siła Świątka 640, 590, 600. Unia 1800, 1725. Klucze 230, 260. Zach. Tow. 50, 59, 55. Pol. Tow. El. 240, 270. Pol. Prze. Naft. 705, 730, 710. Skóry 75, 80. Cerata 600.

Pięć osób do wyżywienia i trzydzieści tysięcy zarobku

Na obiad kapusta z kartoflami, na kolację -- kartofle z solą

W niedzielę kawałek mięsa i wtedy jest bal

Wędrówka w dzielnicach robotniczych

(Od warszawskiego korespondenta)

Szereg strajków ekonomicznych, przeprowadzanych ostatnio przez organizacje robotnicze dał nadzwyczajne pole do dyskusji i rozważań na temat życia robotniczego.

Jedni twierdzą, że robotnik w dzisiejszych czasach jest bardzo dobrze uposażony i lepiej mu się powodzi niż przed wojną, drudzy zaś utrzymują, że los robotnika znacznie się pogorszył, i że to co sobie zdobył ogół robotniczy stanowi zaledwie

minimum egzystencji ludzkiej. Wybrałem się tedy wczoraj w godzinach popołudniowych do powazkowskiej dzielnicy robotniczej, aby obiektywnie sprawę tę zbadać i podzielić się swoimi spostrzeżeniami z Czytelnikami.

O godz. 5 ruch wzmaga się na ulicach. Jak z pod ziemi wyzstają gromadki, grupki robotników. Przemasz ich z łatwością. Poszarpana zaszmecowana odciecz, oczy przyćmione ze zmęczenia, chłod cieżki, pozwalają się domyślać, że dzień nie miał im być czymś, że mięsili naprawdę tego pracowali.

Zbliżyłem się do jednego z robotników.

— Chciałbym z panem trochę rozmówić — powiedziałem.

— Ma pan czas?

Robotnik spojrzal na mnie nieśmiało, oczy jego błysnęły.

Z lekką drwiący wzrok przebiegł się po mnie.

— Proszę. Czego pan chce?

Ludzie rozmajnie opowiadają sobie o życiu robotnika, niedoświadczają, że mu się tak dobrze powodzi, drudzy — twierdzą, że to nieprawda, ci co czytają gazety chcą jednak wiedzieć prawdę...

— Jest tu mój panie dużo do powiedzenia, o dużo.

— Dlatego też chciałem o tem coś napisać.

Nieufność mojego rozmowcy powoli ustępuje:

— Proszę, niech pan pozwoli zajrzeć do mojej chałupy; już niedaleko.

Skręciliśmy w ulicę Burakowską. Brudna, wstrętna, rymyśzko led uboczna zapelniona atmosferą gęstym smrodem. Idziemy. Wkrótce zawiązała się między nami dość ożywiona rozmowa.

Mój towarzysz nazywa się Jan Włodarczyk, ma lat 54, jest z zawodu polejownikiem kamienia i marmuru. Przy końcu ulicy Burakowskiej rozciąga się pole usiane małymi domkami. Okolicę tę nazwano ul. Piaskowa.

Niebawem staliśmy przed jednym z takich domków.

— Oto widzi pan w czem żyjemy, mieszkamy... mówi mój towarzysz. Weszliśmy do sieni. Ukażając mi jakiś młoda nieudana drabinkę, pan Włodarczyk objaśnił mi, że z niej pomożemy dostaniemy się do jego mieszkania.

Pniemy się po szczeblach.

Uderza mnie nierzadki widok. Oto w miejscu, w którym powinien być zardowad dach, świeci białym światłem nieba.

— Osobliwie obserwatorjum astronomiczne.

— Weszliśmy do pierwszej izdebki na prawo.

— Proszę, niech pan spocznie, niech nas pan dobrze obejrzy.

Rozejrzałem się po pokoju. Izdebka 2^{1/2} metra szerokości do 3^{1/2} mtr. długości. Dwa połamane łóżka żelazne przylegają do ścian. Pokryte są kocami z zeszytych chust kobiecych. Pod oknem ślania się goły stół mocno podziurawiony przez robactwo. Krzesła są tu nieznanne. Za stołem wstawili trzy małe krzesła i jeden duży stołek...

— W ten chwilk izdebka napełniała się bulgotem gotowanej strawy.

— Cóż to, kolacja? — zapytałem.

— Tak, kilka funtów kartofli, trochę soli, aby żyć...

— A na obiad co pan jada?

— Kapustę z kartoflami, jeżeli się zaoszczędziło trochę chleba, to z chlebem...

— A śniadanie?

— Śniadanie. Kubek czarnej kawy lub herbaty bez cukru i kromka suchego chleba. Na lepsze coś nie można sobie pozwolić, bo za dużo gęb jest do wyżywienia: Pięć osób panie, to nie bagatela.

— Ile pan zarabia?

— II, wstyd powiedzieć, śmieją się ze mnie... — spojrzał mi w oczy — 30,000 marek.

— I to wszystko?

— Tak „statystyki” nam nie dają, nie chcą słuchać nawet.

— Przecież ma pan swój Związek, niech on się postara o wyzjedłnienie słusznych żądań, samemu trudno coś zrobić...

— Ja mój panie, do Związku nie należę. Przedtem, jak byłem na innych robotach to opłacałem składkę, chodziłem na zebrania ale teraz... nie wystarcza

nawet na składkę.

— Trzydzieści tysięcy to niemożliwe...

— Musi wstarczyć.

— No ale potrzebuje się pan przecież ubrać, żeby nago przebiec nie chodzić.

— Przed wojną mięsili się zarabiali.

— Człowiek sprawił sobie trochę ubrania, to i teraz zdziera się resztki; jak i to się skończy to już nie wiem co będzie...

— Nie mogłam znaleźć odpowiedzi.

— Jak przyjdzie niedziela, to człowiekowi aż wstyd się pokazać na ulicę... dlatego siedzi się w domu; córka kupi kawałek mięsa i jest wtedy bal.

— Czytuje pan gazety?

— Ja? gazety albo książki? co pan mówi! a skąd na to widać? Czasem to się zbieramy w kilku, kupujemy gazetę i jeden czyta.

Mój rozmowca mówił niewiele. Trzeba było z niego wyłuskać odpowiedź. Jest źle, no i coż robić? Czuł wlecie ale brak mi słowa do wypowiedzenia się. Zrezygnowane kiwnięcie ręką zdaje się, nallepiej mówić o nim.

— Życie się z dnia na dzień pogarsza. Strach pomyśleć co to będzie.

Pomyślałem sobie, że podobny okrzyk wydobywa się w tej chwili

z tylnicy pieral.

No, czna na młilo panie Włodarczyku pożegnamy się...

— Dziękuję panu, że pan był tak łaskaw i nas odwiedził, bardzo dziękuję.

— Spełniłem swój obowiązek obiecałem naszym Czytelnikom, że im napiszę o życiu robotnika, dotrzymałem przyrzeczenia.

Jak widzicie, całodzienne walenie w kamienie młotem i dżutem, krwawa i ciężka praca nad blokami marmuru i granitu, robota w ostrym piaskowcu nie dają człowiekowi na najniezbędniejsze potrzeby...

Wzruszyłem się.

LISTY Z PODRÓŻY

Tajemnica uroku Paryża -- Chcą kochać jak matka i pieścić jak kochanka --

Takim jest wyznanie miłosne stolicy nad Sekwaną Najmilszy przewodnik po Paryżu

Paryż jest zaściankiem globu, gdzie na „przybie” usiadła uśmiechnięta dusza, inlująca zabobon i niewiarę. Zabobon będzie tu aktem wiary, umiłowaniem tradycji, lub spontanicznym figlem wyobraźni. Niewiera zaś bystrym zmysłem krytycznym i ścisłym dowcipem gotowa ulicznika.

Na tych dwóch filarach opiera się tęczowy jak życia i dziejów narodu francuskiego. I tylko pod temi arkadami kryje się tajemnica migoczącej, galekłej złotej miary, za którą tuż spiskuje ironja, reakcja, rewolucja, czy też jakakolwiek bądź detronizacja wczoraj pozłacanej korony.

Galicki kogut czuwa ustawicznie, by nad życiem francuskim martwy nie zaciął palos, lub przerażona maska w schodniego mistycyzmu.

— Chcę żyć swobodnie i tworzyć na miarę ludzką — oto jest rytm i motto nadsekwanskiego grodu.

— Chcę kochać jak matka i równocześnie pieścić jak kochanka —

takim jest wyznanie miłosne Paryża.

I jak symbolem matki pozostanie dla szerokich mas ludowych na zawsze Madonna romańska, francuska „Notre Dame”, a przedewszystkiem Dziewica Orleańska — tak symboli kochanki —

midlnetka bulwarowa.

Pod tym względem w umiejetności łączenia najwyższych symboli z troskami i uciechaniami życia codziennego przypominna Francja ten czarujący stosunek dawnych greków do Olimpu: Apollo, czy groniowładny Jowisz schodzą ukradkiem do miasta, by spędzić

noc miłosną z midlnetkami aterskimi.

W ten sposób Hellada Starożytna i Nowoczesna Francja przekazują Europie tajemnicę jej szczęścia i rozwoju:

— Cniele tworzyć na miarę człowieka.

Jan Cocteau młody poeta paryski (powiedziałem francuzki K. Wierzyński — niech mi posag amerykański czołkiem będzie) —

Okrutni spekulanci

chcieli oszukać skarbu. Polski na 80.000.000 mk.

Na początku lipca została wysłana do Częstochowy wielka skrzynia towarowa.

Nadawca była firma „Europa” (Montag i Silberstein).

Władze celne powzięły podejrzenie co do towaru zadeklarowanego towaru i poleciły wstrzymać dalszą wysyłkę.

Wówczas dwóch znalezionych szanownej „firmy”

ofiarowało urzędnikom 10 milionów marek, a przy dalszym transporcie jeszcze 8 milionów.

Urzednicy niby zgodzili się na przyjęcie pieniędzy, tymczasem uwiadomili policję, która akryznie przytrzymała, a panów Montag i Silbersteina wzięła do wzięcia.

Skrzynia zawierała za 300 milionów jedwabiu. Rząd polski byłby poniósł szkodę za niepobrane cło w wysokości 80 milionów marek.

Na Radzie ministrów p. Bajda rozwijał swój program zwalczania drożyzny

Cała Polska oczekuje z niecierpliwością wprowadzenia go w życie

Na onegdajszym posiedzeniu Rady ministrów p. Andrzej Bajda nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny przedstawił swoje dotychczasowe zarządzenia w kierunku zwalczania obrotów spekulacji i lichwy, wywołanych drożyzną, a w szczególności zakonninikował wyniki zarządzeń, mających na celu wykreślenie tajnych składów artykułów spożywczych, które spekulanci handlowi przetrzymują w celu uzyskania wyższych cen.

Przedstawił również program dalszej pracy w kierunku zwalczania drożyzny i przyjęcia z pomocą konsumentom przez tworzenie zapasów zbóżowych przy pomocy Głównego

Urzędu Żywnościowego w Poznaniu oraz uregulowania obrotów cukru, węgla i innych artykułów pierwszej potrzeby. W końcu p. nadzwyczajny komisarz uzasadnił potrzebę uchwalenia przez Radę ministrów rozporządzenia w przedmiocie przekazania ministrowi spraw wewnętrznych prawa do wydawania rozporządzeń w zakresie magazynowania i magazynowania zapasów przedmiotów powszedniego użytku.

W dyskusji uzupełnił referat p. nadzwyczajnego komisarza p. minister spraw wewnętrznych, poruszając równocześnie sprawę wydanych zarządzeń walutowych i zwalczania spekulacji walutowej.

Podatek majątkowy przyjęto w komisji Senatu

Komisja skarbowo-budżetowa Senatu przyjęła projekt ustawy o podatku majątkowym w brzmieniu, uchwalonym przez Sejm.

Wszystkie poprawki, zgłoszone przez senatorów Woźnickiego (Wyzwol.), Wurcla (K. Z.), Siedleckiego (P. P. S.) i

Pasternaka (Ukr.) — odrzucono.

Zmierzają one do: a) podwyższenia minimum wolnego od opodatkowań do 15.000 zł p. b) wykluczenia możliwości płacenia obligacjami; c) przyznania ulg dla rolników na kresach. Referentem na planie wybrano sen. Karpiańskiego (Z. L. N.)

Reformy rolne -- Senat przyjął w komisji administracyjnej

Senacka komisja administracyjna przyjęła projekt ustawy o zakresie działalności ministra

reform rolnych — w brzmieniu uchwalonym przez Sejm.

Biuro centralne poszukiwań za zaginionymi przesyłkami kofejowemi

Ministerjum kolei żelaznych rozważa obecnie plan ujęcia w odpowiedni system sprawy poszukiwań za zaginionymi podczas transportu przesyłkami kofejowemi. Dotychczasowa metoda poszukiwań częstokroć chybiła celu, bo aparat nie stał na wysokości zadania, a nadto każda dyrekcja działała oddzielnie, tam, gdzie trzeba było nieraz skoordynowania pracy kilku dyrekcyj. Obecnie wzorem innych państw ma powstać w Warszawie t. zw. Centralne Biuro Wyrównaw-

cze, które będzie zespołowo rozważało obecnie plan ujęcia w odpowiedni system sprawy poszukiwań za zaginionymi podczas transportu przesyłkami kofejowemi. Sprawa, zdecydowana już w zasadzie na zjeździe przedstawicieli dyrekcyj kolejowych zeszłego miesiąca w Warszawie, wowie ma być jeszcze w szczególności omówiona na następnym zjeździe we Lwowie, który odbędzie się we wrześniu, poczem w rychłym tempie rzecz będzie zrealizowana.

Rozpaczyłwy list matki do p. Prezydenta Prosi o pracę, aby mogła nakarmić swoje dziecko

Walka z nędzą powojenną przybiera nieraz zupełnie dziwaczne formy.

Ludzie broniąc się przed głodem i chłodem tracą powoli wiarę w możliwość poprawy bytu i zapuszczają prośby do rozmaitych osób i instytucji trafiają nieraz do najwyższej postawionych, którzy jednak w poszczególnych wypadkach nie zaradzić im potrafią.

Ostatnio p. Prezydent otrzymał z Lublina list, który poniżej zamieszczamy.

Rozumie się, że Prezydent Rzeczypospolitej, a nawet jego najbliższe otoczenie nie może zajmować się tak „drobnymi sprawami”.

Pragnąc jednakże nie pozostawić bez opieki nieszczęśliwej polcei p. Prezydent swojej kancelarii cywilnej zwrócił się do prasy z prośbą o zajęcie się tą sprawą.

Oto list w dosłownym przebiegu:

Szanowny Panie Prezydencie! Bardzo się boję pisać do Pana Prezydenta i, zebym miała choć cieniutkiego wyjścia, tobym się nigdy nie ośmieliła do tego stopnia, i tylko ostateczna nędza, tem straszniejsza, że ukryta, zmusza mnie do tego rozpaczliwego kroku. Panie Prezydencie, niech się Pan zlituje nad moim dzieckiem, niech Pan, dając pracę, uratuje i matkę od szaleństwa lub śmierci.

Jestem Polką, mam lat 24, młodziutki mały w wieloletniej guberni, dziecko moje należało do powstańców 53-go roku, skończyłam gimnazjum, byłam 2 lata na uniwersytecie, a teraz jestem akuszerką, lecz że nie mam odpowiednich zasobów

więc posady żadnej otrzymać nie mogę.

Już rok, jak udało mi się wyrwać z Rosji i od tego czasu sprzedaję na życie wszystko co posiadam, został tylko złoty krzyżyk z łańcuszkiem i obrączka, lecz to też na długo nie starczy, a mój mój rozwód się ze mną i pomagać mi nie może, czy nie chce.

Mieszkam katem u sąwagra, dla którego jestem niepotrzebnym balastem.

O, Panie Prezydencie, czyż w całej wolnej dziś Polsce nie znajduje się kawałka chleba dla wnućki powstańca. Jalmużny nie proszę, tylko pracy, jestem młoda, silna, pracować chcę i umiem; o, proszę się ułtować nad nami, chociaż jestem tylko marną akuszerką, lecz niedość jest jednakowo ciężka dla pań i nędzarzy.

Wiem, że popełniam coś niesłychanego, piszę do Pana Prezydenta i to jeszcze w ten sposób, lecz niech się za mną wstawia, niech mi obrońcami będą siedem lat wyznania mego dziecka.

Proszę mi przebaczyć i wysłuchać.

Z najgłębszym szacunkiem

J. L.

26.VII. 23.

P. S. Szanowny Panie Prezydencie, jeśli to, co zrobiłam — jest bardzo wielkim przestępstwem, to proszę mnie nie karać aresztować, bo to robię tylko dlatego, że nie wiem, jak mam dziecko nakarmić i wychować.

Naszwiko i adres p. L. jest zamotowany w redakcji „Ekspressu”.

Zbrodniczy czyn pljanego obszarnika

Na F. sady... w wyroku... w sprawie... w sprawie... w sprawie...

Własne... w sprawie... w sprawie... w sprawie...

W sprawie nieotróżwym,

W sprawie... w sprawie... w sprawie...

W sprawie... w sprawie... w sprawie...

W sprawie... w sprawie... w sprawie...

Podróże króla sowieckiego

Swiła liczy sto urzędników, urzędniczek, szoferów i lokajów

Moskwa, 9. 8. — Prezydent czerwonej Rosji Kalinin odbywa obecnie podróż po Wschodniej Syberii. Towarzyszy mu 62

urzędników, 13 urzędniczek i 27 szoferów i lokajów. Podróż odbywa się dwoma pociągami.

Roman Zrębowicz.

STRASZNY WYPADEK O WARSZAWIE Jedenastoletni chłopiec tonie w dole ustępowym

(Od warszawskiego korespondenta)

Onegda o g. 7 wieczorem, dziesięć dni temu, poruszyła wiadomość o strasznym wypadku, jaki rozegrał się w domu przy ul. Browarnej nr. 26. Na miejscu wypadku podążała olbrzymia masa ludzi, którzy wdarli się na podwórze tego domu. Przodownik p. J. Pruss, który przybył pierwszy na miejsce wypadku, z trudnością zdolał uspokoić wzburzony tłum i wydać polecenia dla utrzymania porządku.

Przedstawiciel nasz niezwłocznie udał się na miejsce wypadku i po długich, mozolnych wywiadach, zdolał ustalić cały przebieg tego wstrząsającego wypadku.

We wspomnianym domu zamieszkuje z żoną p. A. Grudziński, pracownik tramwajowy. Miał on dwoje dzieci, małe dziecko 3-letnie, Janka i 10-letni, Tadzio.

Tadzio w zeszłym roku chodził do szkoły. Uczył się dobrze i wyszedłby na porządnego człowieka, gdyby nie brak środków materialnych na dalsze kształcenie.

W godzinach popołudniowych p. Grudziński brała na

przebieg wypadku, który rozegrał się w domu przy ul. Browarnej nr. 26. Na miejscu wypadku podążała olbrzymia masa ludzi, którzy wdarli się na podwórze tego domu. Przodownik p. J. Pruss, który przybył pierwszy na miejsce wypadku, z trudnością zdolał uspokoić wzburzony tłum i wydać polecenia dla utrzymania porządku.

Przedstawiciel nasz niezwłocznie udał się na miejsce wypadku i po długich, mozolnych wywiadach, zdolał ustalić cały przebieg tego wstrząsającego wypadku.

We wspomnianym domu zamieszkuje z żoną p. A. Grudziński, pracownik tramwajowy. Miał on dwoje dzieci, małe dziecko 3-letnie, Janka i 10-letni, Tadzio.

Tadzio w zeszłym roku chodził do szkoły. Uczył się dobrze i wyszedłby na porządnego człowieka, gdyby nie brak środków materialnych na dalsze kształcenie.

W godzinach popołudniowych p. Grudziński brała na

Przybiegli dozorca domu, zbiegli się lokatorzy, ulica zapelniała się gawiedzią i dopiero przybyli przodownik J. Pruss z wiadomości o katastrofie i szy odział straży ogniowej oraz Pogotowie Ratunkowe.

Nie należało kwestii, że nieszczęśliwy chłopiec nie żyje. Strażacy wśród okropnego zaduchu wzięli się energicznie do pracy.

Poszukiwania bosakami nie odniosły pożądanego wyniku. Wezwano więc oddział fabrykowy zakładu asenizacyjnego, który niestety, zapomniał zabrać ze sobą węży do wypompowania kału.

Wówczas wystąpił jeden z robotników p. A. Jabłoński i rzekł:

— A tam — i bez węży da się zrobić.

Sprawną ręką ujął bosak i po półgodzinnej uciążliwej pracy wydobyl nieboszczyka na zewnątrz o g. 10 wiecz, a więc dopiero w 3 godziny po wypadku.

Rozpacz nieszczęśliwych rodziców nie da się opisać...

Tajemnica zamku Doorn

Dokoła murów, okalających siedzibę ex-cesarza Wilhelma, patrolują angielscy reporterzy, wietrząc spiski...

Stary, szczywany John Bull powiada: — niema dymu bez ognia!

Dwa poczytne dzienniki: londyński „Daily Mail” i nowojorski „New York Times” podają niezmiernie sensacyjne rewelacje, dotyczące rzekomego spisku, taki podobno został ujawniony w Holandji.

Zausznicy ex - cesarza Wilhelma knują zamach...

Tak przynajmniej informuje swoich czytelników zacytowana powyżej prasa angielska i amerykańska.

Czy istotnie pogłoski i o tajemniczych wizytach w Doorn.

Mają jakiegokolwiek podstawy? Posłuchajmy, co mówią fakty.

W ostatnich dniach zaniopkoła się publiczność holenderska wiadomością o pobycie w Doorn najstarszego syna Wilhelma, b. następcy tronu, oraz brata jego, księcia Eitla - Fryderyka.

Miał się odbyć na zamku długie, nocne narady, trzynacie w najściślejszej tajemnicy.

Jednocześnie sygnalizowano prasie wiadomość stobok poważniejszą, niezmiernie charakterystyczną:

Niekoronowany cesarz niemiecki, osławiony

Hugo Stinnes posiadający obecnie potężne wpływy, które zawdzięcza olbrzymim bogactwom, zdobytym w czasie wojny i pomnahanym stale po wojnie przyjechał również do cesarskiego zamku, zachowując incognito.

Bawił tam również dr. Helfferich, b. podsekretarz stanu, oraz grono notoryczne znanych monarchistów, skompromitowanych w słynnym zamachu Kappa.

Nie należało najmniejszej wątpliwości, że ex-cesarz Wilhelm, niespokojny i ambitny megaloman, człowiek, ogarnięty obłędem cesaryzmu.

Nie uznał dotychczas abdykacji swojej za fakt ostateczny i przesądzony — i bierze żywy udział w politycznym, podziemnym ruchu, inspirując kłownia zamachowców.

W gestwinie stuletnich drzew, na szmaragdowych murach książęcej rezydencji

w ściśle zamkniętym kole powierników i przywódców niedoszły Bonaparte liczy swą pękniętą, wazy szansę i rozsyła na wszystkie strony szyfrowane rozkazy. Wprowadzie holenderskie władze odczyły ściśle opieką cichy, tajemniczy zamk w Doorn, wprawdzie niejedno argusowe oko śledzi pilnie wszystko, co się tam dzieje — ale nie wszystko da się w porę pochwylić, a potęga złota jest walną, bardzo wielką.

Zawikłany problem Rurhy podbiła w Niemczech niepokorny mas i czyni je podatnym na podszeptły występnej agitacji.

Najbliższy czas pokaże, jak głęboko sięga podziemne korwitarze spiski, ułożonego w obecnej rezydencji pruskiego satrapy, który snił o potęgę — i runął z tronu, pograżając swój kraj w odmęcie nieszczęść i anarchii.

Wilhelm Rex straszy jeszcze po nocach dyplomatów europejskich...

Dlaczego potargaliśmy węzły małżeńskie

Chciałam być matką mojego i jego dziecięcia

Dwadzieścia miesięcy katuszy

Medożęzny mąż dowie się z tego listu, dlaczego utracił kochaną żonę

Szanowny Panie Redaktorze! Już pięć lat minęło jak po raz pierwszy wszłam za mąż.

Młoda wtedy byłam, piękna i zdrowa.

Każdy mój nerw, każda kropla krwi mojej pożądała miłości.

Niestety, nie miałam szczęścia u chłopców.

Wszystkie moje rówieśnice, bez porównania brzydszą powychodziły zamaż, a ja już straciłam nadzieję i nie raz wpadałam w rozpacz.

Pragnęłam żyć, pragnęłam kochać i być kochana.

I wtedy przyszedł On.

Ten, który potał mnie za żonę. Kochał mnie szalenie i życie z nim starał mi się całym uczynić.

I ja tenże mu się odważem i dawałam.

Byłam szczęśliwa, byłam bardzo kochana i zdawało się, że nie do szczęścia mi nie braknie.

Nie długo jednak...

Minęło kilka miesięcy upoienienia miłosnego.

Małżonk mój kochał mnie niezmiernie, lecz kochał tylko. A ja chciałam życia, chciałam, odczuwać rozkosze miłości, chciałam być matką mojego i jego dziecięcia.

A on słaby i zyczenie, rękę mógł mi dać tego i coraz

części zapomniał o prawach mego młodego ciała.

Wtedy rozpoczęła się moja tragedia.

Sumienie nie pozwalało mi oszukiwać i zdradzać, lecz ponad siły moje walczyć było z żadaniami, mojej natury macierzyńskiej.

I po 20-tu miesiącach tych katuszy, po 20-tu miesiącach walki między obojętnościami żony i pragnieniem zostania matką, opuściłam go, nie mówiąc mu, mimo częstych prośb, dlaczego to czynię. Prawdy jednak w oczy nie mogłam mu powiedzieć.

Wkrótce uzyskaliśmy rozwód.

Obecnie może jestem mniej kochana, lecz mam to o czym marzyłam.

2-ech synków, jest moim całym szczęściem.

Wiem, że on jest stałym czytelnikiem Pańskiego pisma i już wiec niniejszy będzie dla niego wyjaśnieniem mego postępków.

Sądze, że mnie nie potępi jako człowieka rozumny zapewne zdanie sobie sprawę, że nawet jego wielka i nieklamana miłość nie mogła stłumić we mnie zupełnie naturalnego popędu pozostania matką młodego pokolenia.

Adela L...

wrcał do domu, to znaczy 2—3 razy tygodniowo.

Zyli ze sobą przeszło 4 lata, patrzyłam na ich nędzę, na straszną poniewierkę.. mojej Lolutki.

Wacka - Lolotka jest moją dalką powinowatą. Kochaliśmy się od dziecka i zdawna byliśmy sobie przeznaczeni przez rodziców.

Miłość nasza, ta pierwsza i lodzieńcza miłość, skończyła się, gdy mnie powołano na rok do wojska, a ona w tym czasie uciekła z domu do Paryża za tym „geniuszem”.

Wróciła do mnie sponiewierana, zmarnowana po pięciu latach!

Jakże przedko odżyła w zbyt kownie urządzonym na jej przyjęcie mieszkaniu! Byłam wtedy młodym człowiekiem. Odziedziczyłem właśnie duży majątek ziemski po rodzicach. Szybko przeprowadziłem jej rozwód i rozpoczęliśmy nowe życie.

Miesiąc zagranicą. Przez ten jeden miesiąc czulem się szczęśliwy a ona czuła się w każdym razie zadowolona.

Lecz jak powiedziałem rozeszliśmy się wkrótce. Co? Jak Dlaczego?

Shicłajcież. Zacznę od tego, że Lolotka miała przewrócone w głowie na temat swego talentu.

Pisała wiersze, o tyle „ładne”, że krótkie i bez sensu. Było to jeszcze znośne.

Tragedja nasza zaczęła się wtedy, gdy Lolotka poczuła się natchnioną do pisania tragedii p. t. „Salome”.

Powiedziała mi kiedyś: — Przy tobie zrodziła się we mnie ta moc namietności, która w mojej Salomie zapłonęła.

Wtedy zrozumiałem, że trzeba Lolutkę gdzieś wywieźć, dać jej jakąś robotę...

Zaczęło się straszne życie. W ciągu dwóch tygodni zalenawidziła mnie.

Pogardliwie... skrzywnieniem ust przyjmowała każde moje słowo. Unikała mnie. Nie zgodziła się na wyjazd. Całemi dniami mi bywała poza domem.

Raz wręcznie, wróciła do domu późna nocą. Na pierwsze moje pytanie, łagodne jak uśmiech dziecka: — Gdzie byłaś? — odpowiedziała zaraz od proga długą tyradę na temat — Ty mnie nie rozumiesz”.

Dowiedziałem się później, że była u swego pierwszego męża. Jakże ja to mogłem zrozumieć? Jestem dziś człowiekiem zrównoważonym, nie młokosem — nie zrozumieć tego nigdy.

Zerwałem z Lolutką, gdy mi ludzie bądź co bądź życzyli, bo moje ciotki, doniosły, że często przebywa w towarzystwie tego malarza.

Trudno.

Mam pewną logikę.

pewne zasady. Nie chciałam, aby Lolotka... pisała swoją Salomę, choć wiem, że panu malarzowi mogło się to podobać.

Taka jest historia mego rozwodu. Boska i banalna, choć głównymi osobami w niej są dość sławny malarz i rozpętywana Lolotka.

Edward K.

-- Dlaczego się rozwiodłem z Lolutką?

Historja smutna i wesota

Szanowny Panie Redaktorze! Żona moja Wacława, niewiadamo dla czego nazwała się salome Lolutką.

Z tym imieniem przyszła do mnie z pięć lat temu i odeszła. Nigdzie i nigdy nie będzie brzmieć to mieszczolliwe „Lolotka”, jak w ostatni w moim opowiadaniu o szesnastym miesiącu małżeństwa.

Lolotka rozwiodła się dla mnie z żoną swym mężem.

Był to malarz artysta i jeśli nie z epoki przedkolumbijskiej, to przedkolumbijskiej

Dzisiaj mema w takich typow. Dłgi włos, pomur, wizerunek i „emanacje” alkoholu, zaprawionego nikotyną — oto co odstraszało w nim więcej, niż jego obrazy.

W czasie okropności w złotych ramach, nazywane raz „Laka życia”.

Przeziębła jako chaciec” lub zgola nieprawdopodobnie — „symfonia macierzyństwa”.

Ten pierwszy mąż był Lolutką!

(Prawda, jak to imię doskoła się tutaj nadaje?)

Tak. Bł ja ilekroć niary

Krwawa zbrodnia bandytów

Zamordowanie gospodarza w jego własnym domu

Do mieszkania Karola Sobczyk, we wsi Celiny, gm. Miłogóra, pow. olkuskiego, wtargnęło w noc kilku bandytów. Sobczyk, usłyszawszy podejrzane szmer, wybiegł do stajni, w tej samej jednak chwili bandyci dali do niego ognia. Raniły czterema kulami Sobczyk pogonił jeszcze kilkadziesiąt kroków w pole za uciekającymi zbrodniarzami, lecz wkrótce upadł i skonał.

Pikulski, chcąc ich rozdzielić chwycił za widły i uderzył nimi w głowę Spibidę, mając zamiar — jak zeznał — uczynić to samo z Guleckim. Uderzenie w głowę było jednak tak silne, że Spibida padł trupem na miejscu.

Zabójca został aresztowany.

Wypadek--czy zbrodnia?

Fornal Pikulski, twierdzi, że zabiął włodarza widłami w najlepszych zamiarach...

W majątku Łatkowo, pow. piotrkowskiego, włodarz miejscowy, Gulecki wszczął spór z fornałem Spibidą. Podczas kłótni wnieśli się inny fornał, nie jaki Władysław Pikulski i usiłował pogodzić powąsanych. Nie jednak nie wskórał i przesiwnicy, chwycili się za wlosy.

W tym roku upływa termin dzierżawy 65 akrów ziemi, obejmującej dość znaczną przestrzeń głównej ulicy New-Jorku, mianowicie — Broadway Street.

Historję tej cząstki olbrzymiego miasta czyta się, jak bajkę z tysiącem i jednej nocą.

Pierwszym właścicielem placu był przed laty 170, niejaki Robert Edwards, skromny i pracowity robotnik rolny.

Pracą i oszczędnościami dorobił się drobnej sumki 100 srebrnych koron angielskich, co równa się mniej więcej wartości dzisiejszych 500 złotych franków.

Teren, który Roberts zakupił wówczas od władz kolonialnych, znajdował się w odległości 5 kilometrów od najbliższych zabudowań drewnianych domków osady kolonistów, zwanej wówczas Nowym Amsterdarem, z którego rozwinął się dzisiejszy olbrzymi Nowy Jork! Były to czasy króla Jerzego III.

Pracowity robotnik, okazał się pracowitym fermierem. Dorabiał się szybko fortunę. Tymczasem Nowy Amsterdam rósł.

Wykarczowano działy miasteczko od fermy Roberta las i rozbudowano się.

Już drewniak Nowego Amsterdamu graniczyły z fermą Roberta, gdy wybuchła rewolucja.

Był to rok 1776. Nowy Amsterdam, wówczas już Nowy Jork, rozrósł się i ogarnął fermę Roberta, który ją chętnie wydzierżawił miastu.

Starym wiekiem i bezdzietny nie mógł prowadzić gospodarstwa. I w miejscu, gdzie dotąd kołysały się kłosa zbóż i

Pan posterunkowy spał słodko

ale przebudzenie się miał przykre

Na posterunku policyjnym nad Wisłą w Szpetalu Dolnym, powiatu lipnowskiego dyżurował nocy onegdajszej st. posterunkowy Józef Zaleski.

Podczas dyżuru zmorzył go sen. Gdy po pewnym czasie Zaleski zbudził się, skonstatawał, że nie posiada pasa i rewolwru.

Obejrzał się stwierdził, że szafa z dowodami rzeczowymi

jest otwarta i zabrany z niej został również jeden rewolwer, złożony tam jako dowód rzeczowy.

Przy posterunku znajduje się arest, w którym tej nocy znajdował się złodziej Kazimierz Chojnacki. Jak się okazało Chojnacki zbiegł z aresztu, rozbrajając śpiącego dyżurnego policjanta oraz zabierając z szafy drugi rewolwer.

Czy nie zamieszkuje w Polsce rodzina, nazwiskiem Edwards?

Może zgłosić się po odbiór biljonowego spadku w Ameryce

Na terenach jej stoi New-Jork

szmaragły drzewa owocowe — wytyczono uliczki i pobudowano drewniane domy.

Stary Roberts przed zgonem wczwał z Anglii bratanka, jedynego swego spadkobiercę — Henryka Edwardsa. Henryk był marynarzem. Wsiadł więc na statek „Rhone” i popłynął do New Jorku. Ale w drodze okręt rozbił

korsarze Red Capa, o których pisze Jack Wondon Załogę zatopiono.

Zginął tedy jedyny, zdawało się sukcesor.

Niebawem zmarł stary Roberts i tylko gdzieś jeszcze tułala się po świecie rodzina bratanka Henryka Syn jego, próbował dochodzić swych praw ale zmarł przed procesem. Jego zaś znowu syn, brał udział w kampanii napoleońskiej i zawłókił się gdzieś, aż do Saksonji, a stąd, w epoce księstwa warszawskiego.

przybył do Polski i tu osiadł na stałe.

Po kongresie wiedeńskim, t. j. po r. 1815, ostatni podobno Edwards wjechał do Anglii i tam zmarł.

Tymczasem Nowy Jork rósł. Krzywe uliczki i drewniane domki ustąpiły miejsca wspaniałym bulwarom i drapaczom nieba. Ulice, która niegdyś stanowiła fermę Roberta, nazwano Broadway Street. Dziś stoja na niej najpiękniejsze domy, teatry i kłobarety.

Wartość 65 akrów, dzierżawionych przez miasto od Roberta obliczają na 500.000.000 dolarów albo 100 bilionów marek polskich!

Termin dzierżawy upływa w tym roku. Miasto szuka spadkobierców. Czy są tacy w Polsce?

W tym roku upływa termin dzierżawy 65 akrów ziemi, obejmującej dość znaczną przestrzeń głównej ulicy New-Jorku, mianowicie — Broadway Street.

Historję tej cząstki olbrzymiego miasta czyta się, jak bajkę z tysiącem i jednej nocą.

Pierwszym właścicielem placu był przed laty 170, niejaki Robert Edwards, skromny i pracowity robotnik rolny.

Pracą i oszczędnościami dorobił się drobnej sumki 100 srebrnych koron angielskich, co równa się mniej więcej wartości dzisiejszych 500 złotych franków.

Teren, który Roberts zakupił wówczas od władz kolonialnych, znajdował się w odległości 5 kilometrów od najbliższych zabudowań drewnianych domków osady kolonistów, zwanej wówczas Nowym Amsterdarem, z którego rozwinął się dzisiejszy olbrzymi Nowy Jork! Były to czasy króla Jerzego III.

Pracowity robotnik, okazał się pracowitym fermierem. Dorabiał się szybko fortunę. Tymczasem Nowy Amsterdam rósł.

Wykarczowano działy miasteczko od fermy Roberta las i rozbudowano się.

Już drewniak Nowego Amsterdamu graniczyły z fermą Roberta, gdy wybuchła rewolucja.

Był to rok 1776. Nowy Amsterdam, wówczas już Nowy Jork, rozrósł się i ogarnął fermę Roberta, który ją chętnie wydzierżawił miastu.

Starym wiekiem i bezdzietny nie mógł prowadzić gospodarstwa. I w miejscu, gdzie dotąd kołysały się kłosa zbóż i

Do broni! Do broni!

winien być gotów każdy obywatel Rzeczypospolitej w pełni sił swoich wieku.

Do tych wybrańców należą mężczyźni, urodzeni w latach 1883-1901, o których władze wojskowe pamiętają dla których odbędzie się dodatkowe zebranie kontrolne w czasie od 15 sierpnia do 8 września b. r. włącznie.

Powiatowa Komenda Uzupełnień komunikuje nam w tej mierze co następuje:

Do zebrania kontrolnych winni się stawić rezerwiści:

- 1) roczników 1883-1901, którzy dotychczas nie stawiali jeszcze przed żadną komisją lekarsko-wojskową polską i nie posiadają książek wojskowych;
- 2) ci, którzy w armjach zaborczych (rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej) uznani zostali za niezdolnych do służby wojskowej, jak również inwalidzi tych armii, przydzieleni do kategorii D;
- 3) wszyscy zaliczeni przez P.K.U. do kategorii B. i D. oraz inwalidzi kategorii D;
- 4) inwalidzi Kresów Wschod-

nich, przyłączonych w r. 1921 do Rzeczypospolitej Polakiej;

5) wreszcie ci wszyscy, którzy służyli nawet w wojsku, lecz nie posiadają książek wojskowych.

Rezerwiści, którzy dotychczas nie byli badani przez komisję wojskowo-lekarską, zostaną poddani przeglądowi specjalnej komisji. Innych zbada Komisja zebrania kontrolnego.

Po dniu 8 września br. wszyscy obywatele Rzeczypospolitej będą posiadali jednolite dokumenty wojskowe. Uznani za zdolnych do służby otrzymają książeczki - niezdolni zostaną zaopatrzeni w „karty zwolnienia”. Żadne inne zaświadczenia nie będą brane pod uwagę, a ich właściciele będą surowo karani.

Szczegółowy plan zebrania kontrolnych podamy w jednym z najbliższych numerów.

Od Wydawnictwa „XXV-lecie B.O.S.O.”

Wobec podniesienia z dn. 30 lipca cennika drukarskiego o 65% i papieru o 700% wyd. „XXV-lecie B.O.S.O.” zmuszone jest podnieść ceny ogłoszeń zadeklarowanych o 50% i zwraca się z apelem do pp. fabry-

kantów i przemysłowców, aby zechcieli niezwłocznie wpłacić sumy zadeklarowane z dodatkiem drożyznianym 50%-towym inkasentom wydawnictwa.

Wyd. XXV-lecie B.O.S.O.

Dziś albo nigdy więcej

w roku bieżącym nie można będzie bezkarnie uiszczyć dopłaty do należności za patenty.

Dzięki zabiegom Związku Kupców udało się uzyskać zwłokę w uiszczeniu dodatkowych opłat za patenty handlowo-przemysłowe do dziś, soboty, 11 sierpnia 1923 roku.

placi sumę trzykrotną już w drodze przymusowej egzekucji. Dowiadujemy się jednocześnie, iż deklaracje o obrocie za ubiegłe półrocze można składać do 15 bm. Opieszalych nie miną surowe kary.

Kto się tym razem opóźni, za-

Dwa razy płaci podatek,

Kto nie przechowuje kwitu, a Kto kwit odnajdzie, ten płaci... jeszcze więcej.

Do p. Dr. Rakowczyka (Młynowa) zgłosił się urzędnik skarbowy z nakazem zapłaty 1800 mk. podatku, zaległego jakoby od r. 1921 w sumie 500 mk. Nie mogąc odnaleźć kwitu na ten sam właśnie podatek, p. Dr. Rakowczyk uiszczył żądaną kwotę, jakkolwiek był głęboko przeświadczony, że czyni to po raz drugi.

laż przecież wspomniany kwit i pośpieszył z nim do Izby Skarbowej, by się wylegitymować, że nie należy do tych, co zalegają z daninami. Przy tej okazji dowiedział się, że, chcąc otrzymać z powrotem niesłusznie, bo po raz drugi, pobraną sumę, winien wnieść podanie na stemplu w kilkakrotnej wysokości reklamowanej sumy.

Nazajutrz nasz płatnik odna-

No, i co na to powiecie?

Na pomnik Szopena,

nieśmiertelnego odtwórcy duszy polskiej w natchnionej muzyce,

koncertować będzie dziś, w sobotę, o g. 6 wieczór i jutro o g. 5 po południu w Ogrodzie Miejskim [orkiestra 18 D. P. Jestto jeden z najlepszych zespołów muzycznych, liczący 65

członków Kap. A. Niemirowski. Zarówno cel, jak wysoki poziom artystyczny koncertów zgrupują niewątpliwie masowo muzykalną naszą publiczność.

HOLENDERKA
KARPIÓWKA
(dachówka arb.-cem.)
ETERNIT
D.H. ST. MATŁAWSKI i S-KA Sp. Akc.
Warszawa, ul. Moniuszki 2, telef. 4-68 i 245-90.
Adres telegraficzny: „ESTEMAT”
Polecia wszelkiego rodzaju artykuły budowlane: cegły, cement, gips, wapno i t.p. wszelkiego rodzaju dachówki gliniane palone, arb.-cem. papę itd.

O honor domu

a ściśle mówiąc: o nazwę ulicy Kruszą Kopie mieszkańcy ul. Brudnej!

Do Magistratu wpłynęła próba, jedyna w swoim rodzaju. Mieszkańcy ul. Brudnej czują się dotkniętymi w swym bardzo lokalnym patryjotyzmie, że ulica, przy której mieszczą się ich siedziby, nosi nazwę równie niepocholebną, jak i nieaprawiedliwą. Zdaniem petentów, mało ulic w Białymstoku może pod względem czystości równać się z ulicą Brudną. Proszą tedy najuprzejmiej o zmianę

nazwy na estetyczniejszą. Próbie ambitnych obywateli rozważano na jednym z ostatnich posiedzeń Magistratu i powzięto rezolucję, aby sprawę oddać do zbadania tak bardzo kompetentnemu w tej mierze Dr. Ostromeckiego. Od jego opinii, opartej na wywiadzie, zależeć będzie, czy ul. Brudnej wolno się będzie umyć, czy też nadal zatrzyma swoje miano kopciuszka.

Do Kasieńki, pod pierzynkę

tesknił pan burmistrz w potrzebie Raclawickiej,

a z nim, przed nim i po nim tysiące pospolitaków, wywleczone z domowych pieleszy do twardej służby wojennej. Tęsknoty tej nie byli próżni i nasi rezerwiści, odbywający

ostatnio 4-tygodniowe ćwiczenia, aż oto dopełniła się miara ich ożęznego pogotowia i dziś właśnie, spragnieni rodzinnego ciepła, powracają „do cywila”.

Nowe, prościutko z igły...

pojawiły się cenniki: artykułów spożywczych (Nr. 6) i manufaktury.

W interesie p.p. kupców leży, jaknajrychlej zaopatrzyć się w te towary, nieposiadanie ich bowiem pociąga dotkliwą karę administracyjną.

Cenniki są do nabycia także w Związku kupców.

Pan aptekarz nie cukruje.

W związku z wczorajszą notatką p. t. „W poszukiwaniu ukrytych zapasów cukru”, w której podaliśmy, że u p. Maciejewskiego, właściciela apteki, znaleziono cukier, otrzymujemy wyjaśnienie, iż ów zdemaskowany cukier nie należy do niego, lecz jest własnością cu-

kiernika p. Lubczyńskiego, który wyjeżdżając na wieś, z obawy przed złodziejami oddał go p. Maciejewskiemu jedynie na przechowanie. P. Maciejewski sam dobrowolnie wskazał go urzędnikowi akcyzy, gdy ten przyszedł na rewizję.

Przyjechał boki zrywać.

Kto? A no wiadomo... polityk, „Pan Poseł”!

Wybrany został jednogłośnie przez p. M. Fijałkowskiego do 3-aktowej komedii, która jednak napewno przetrwa niejedną 5-letnią kadencję.

„Pan Poseł” - wbrew przyjemnemu zwyczajowi ludzi jego sfery - nie zjechał do Ryca, lecz rozpakował swoje klary i piernaty w „Ognisku Kolejowym” (przy szosie Żółtkowskiej) gdzie właśnie dziś, w sobotę 11 bm. punktualnie o godz. 8 min. 30 wieczór będzie miał dużo do gadania. Całą odpowiedzialność za ten występ przyjmuje na siebie setna dwunastka Tea-

tru objazdowego Dyrekcji Wileńskiej P.K.P. (Zrzeszenia Artystów Teatru Wielkiego w Wilnie) pod kierownictwem p. Mieczysława Nawrockiego.

Ten sam zespół artystyczny zrobi jutro, w niedzielę 12 b. m. „Czysty interes”, mając za faktora p. St. Kiedzińskiego, starego kawalarza.

Po przedstawieniu dziś i jutro zbiorowe amatorskie froterowanie podłogi, czyli t. zw. popularnie: zabawa tancezna. Oby dobre bogi pozwoliły jako tako to wszystko przetrzymać!

Reprezentacyjna Orkiestra 18 Dywizji Piechoty
Urządza w OGRODZIE MIEJSKIM
Dnia 11 b.m. o godz. 6 pp. i 12 b.m. o g. 5 pop.
WIELKI KONCERT
Skład zespołu 65 osób, kapelmistrz A. Niemirowski z 33 p. p.
Całkowity czysty dochód na fundusz budowy pomnika Szopena w Warszawie. 901

Restauracja RITZ
Kuchnia wykwinna pod nowym zarządem.
Wielki wybór trunków krajowych i zagranicznych.
Orkiestra w zwiększonym komplecie
Z poważaniem
ZARZĄD.

Kronika policyjna białostocka.

Dwunastu apostołów... czarnej gieldy. aresztowano onegdaj za tamowanie ruchu ulicznego. Panowie ci bowiem czepili się na kształt roju pszczołowego i zagwoździłi sobą „na glucho” ul. Giełdową. Po wpisaniu do sztabu policyjnego dwunastkę puszczono na

wolność. Niebezpiecznego ptaszka, który wyfrunął z objętych miejsc bandytc Ryszarda Liposza, przyskrzyniła Policja w Łucku i zakutego w kajdanki przewiozła do tuż wzięcia

Koledzy Automobilści!!

W dniu 12 sierpnia t. j. w niedzielę odbędzie się **Ogólne Zebranie Związku** przy ul. Lipowej Nr. 19 o godz. 3 po południu. Prosimy wszystkich o przybycie.

ZARZĄD.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Wodociągu Białostockiego przypomina niniejszem odbiorcom swoim konieczność zabezpieczenia liczników-wodomierzy przed mrozem, o ile znajdują się w lokalach z temperaturą, chociażby czasowo, opadającą niżej zera.

Zarząd ostrzega przed samowolnym wykonaniem tego zabezpieczenia i zawiadania niniejszem, że celem sporządzenia list kolejności wykonania, zgłoszenia w tej sprawie przyjmowane będą w biurze Wodociągu w godzinach biurowych poczynając z dn. 15-go sierpnia b. r.

Zarząd Wodociągu Białostockiego. 972

Dr. ZAWADJE
Choroby żołądka i kiszki
od godz. 10 - 1 pp. i od 4 - 6 wieczór. 922

GABINET RENTGENA
powrócił i wznowił przyjęcia
ul. Lipowa Nr. 1. 922

Zniczulejący Balsam Belgijski (z kugutkiem) usuwa Bóle artretyczne i reumatyczne Sprzedają wszystkie składki apteczne.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHONSKI
Pałacowa 4 (leśn. 19).
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Obuwia nie kupuj nigdzie dopóki nie obejrzyysz 2 u Br. Perłowskiego Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro gdzie otrzymasz **NA RATY.** 710

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, Nohięcie i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemiec. plicowa).
Przym. 6-or. (5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37. osobae wejście.

Ogłoszenia drobne.
Pianistka na godziny wieczorne poszukiwana
Zgłoszenia: Poddyrekcja P.K.P. pokój Nr. 6.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lec. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10-1 i 4-7. Białystok, ulica Lipowa 17.

Zgubiono WENDEL podpisanym in blanco przez Wiktora Jurzuka dwukrotnie. Wekuel ten uważać należy za nieważny. Znalazcę uprasza się o zwrot wekula pod adresem: Wiktor Jurzuk ul. Knyazyńska 4. Wrazie uiszczenia skorzystania z wekula przestępca będzie ścigany prawnie.

Dr. NEUMARK
b. ord. Papirogródzkiego Alafuzjiewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (695-914) od 10-12 i od 3-6 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Wolkowskie na imię Jana Kohan zam. w Wolkowsku przy ul. Swiślokiej (barak rządowy). 903

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
ul. Sienkiewicza 14 m. 3.
POWOLNIE I PRZYJMUJE
Od g. 9-10 rano i od 4-7 popołudniu w niedzielę i święta od 11 do 1 pp.

Zgubiono paszport zagraniczny wyd. przez Starostwo Białostockiego na imię Taby Wolman zam. przy ul. Kupieckiej Nr. 16. 969

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne.
Oświetlenie co w kł i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9-1 i 5-7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Skradziono książkę inwalidzką z Nr. 40 wyd. w Bielsku przez P.K.U. na imię Sebastjana Ajkietajka (roz. 18 6 zam. we wsi Osówka pow. Biel. skiego) gm. Łosinka. 937

Dzisiaj wznowienie najpotężniejszego polskiego arcydzieła filmowego. Monumentalny film polski
Tajemnica Przystanku Tramwajowego
dramat erotyczny w 7 aktach według scenarjusza znanego poety i nowelisty Józefa Relidzińskiego
Jadwiga SMOSARSKA
Kazimierz JUNOSZA-STEPOWSKI
Józef WĘGRZYN
pracownica igły
Hrabia, uwodziciel i zdobywca serc
Sentymalny golibroda

„Modern”
DZIS
Kasa czynna od g. 6.
Seanse: 7.15, 8.45 i 10.15 wiecz.
WIELBICIELE MARGO FREUND
JULECZKI
-Dramat życiowy w 6 aktach.
ARTUR KORFF
ROSA VALETTI
W rolach głównych: